Warszawa.

№ 171. Rok 1860.

KRONIKA

Sroda.

Dnia 22 Czerwca. / 4 Lipca.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 17.
Jutro Św. Filomeny.

Wschód słońca o godz. 3 min. 47.
Zachód „ „ 8 „ 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.

Biuro Redakcji i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

W skutku przedstawienia waszego rozkazujemy: Panu Franciszkowi Kwiatkowskiemu, b. nauczycielowi rysunków i kaligrafii w szkole powiatowej Rawskiej, przez wzgląd, iż w ciągu 18-letniej gorliwej służby swej Nauczycielskiej i z powodu onej, wzrok utracił, obecnie zaś z żoną i trojgiem dzieci w bardzo krytycznem znajduje się położeniu, oprócz wyznaczonej mu na zasadzie przepisów emerytalnych pensyi po rs. 67 kop. 50, udzielony zostaje, w drodze łaski, od dnia dzisiejszego, z właściwych funduszów Królestwa Polskiego, dodatek w kwocie rubli srebrem ośmdziesiąt dwa kopiejek pięćdziesiąt.

Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, nieomieszkacie polecić Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

(podpisano) „ALEXANDER."

przez Cesarza i Króla,

Minister Sekretarz Stanu J. Tymowski.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, w upłynionym miesiącu maju r. b. utrzymywało w Domach Instytutowych w średniem przecięciu dziennie: starców i kalek obojej płci osób 318, których koszt żywienia wynosił rs. 587 kop. 27.

Sierot obojej płci 166, a koszt żywienia tychże czynił rs. 308 kop. 30½.

Do ośmiu Sal Ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojej płci 417, których koszt żywienia wynosił rs. 159 kop. 19½.

W dwóch Domach przytułku dla niemowląt było z przcięcia dziennie 36, których żywienie kosztowało rs. 16, kop. 31½.

Na obiadach 5cio groszowemi zwanych, było dziennie osób 81, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 37, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 131 kop. 6½.

Na zupę rumfordzką uczęszczało z przecięcia dziennie osób 106 a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 90 k. ½.

Ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcie następujące:

Pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 45 za rs. 46 kop. 80.

Jednorazowy zasiłek od rs. 1 do 6 osobom 54, za rs. 95 kop. 50.

Z zapisu śp. Żebrowskiego wypłacono rs. 37 kop. 50, jednej familii pożarem dotkniętej.

W lekarstwach udzielono wsparcie osobom 136.

Pasek rupturowy otrzymała osoba 1, oraz okulary osoba 1.

W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1357, a ogólny koszt samej żywności wynosił rs. 1292 kop. 15½.

Z kassy pożyczkowej w tymże miesiącu maju r. b. udzieliło Towarzystwo pożyczki rzemieślnikom i osobom z pracy rąk utrzymującym się 12 w kwocie rs. 552.

Nakoniec w ciągu miesiąca maja r. b. przyjęto do Instytutu Warsz. Tow. Dobr. starców i kalek mężczyzn 2, kobiet 2, razem osób 4, do zakładów Sierot: chłopców 2, dziewczynę 1 razem 3.

Zmarli: Stępkowski Antoni, Stasiński Michał, Bystrzanowska Marja i Zarzecka Anna.—W Warszawie d. 30 czerwca 1860 r.—Prezes Administracyi Ogólnej J. T. Lubomirski. Członek sekretarz Towarzystwa Karol Jeziorański.

— W d. 20 czer: (2 lipca) r. b. o g. 11 r. odbył się Akt Uroczysty z ukończenia rocznych kursów nauk w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśn: w Marymoncie w obec: JW. Radcy Tajnego Muchanowa Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, JW. Radcy Tajnego Łaszczyńskiego Gubernatora Cywilnego Gubernii Warszawskiej, JW. Hrabiego Andrzeja Zamojskiego Prezesa Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem i JW. Rzeczywistego Radcy Sumińskiego pomocnika Kuratora, tudzież wielu dostojnych osób, oraz rodziców i opiekunów kształcącej się w tym zakładzie młodzieży.

Dyrektor Instytutu zagaił posiedzenie odczytaniem sprawozdania z całorocznych czynności Instytutu. Następnie rozdano nagrody, listy pochwalne, odczytano przejścia i w końcu wręczono patenta uczniom kończącym kurs nauk.

Poczem w obec dostojnych osób i nauczycieli Instytutu odśpiewano w miejscowej kaplicy hymn Lwowa.

Otrzymali nagrody: w kursie I. pierwszą Rudzki Wiktor, drugą Nalepiński Władysław, trzecią Siekaczyński Lesław; w kursie II: I. Jaszowski Władysław, II. Tański Mieczysław; w kursie III: I. Kowalski Tadeusz, II. Żaliński Julian, III. Tejchman Ludwik, Otrzymali listy pochwalne: w kursie I, I. Cyprysiński Antoni, II, Ossoliński Władysław, III. Fijałkowski Zdzisław; w kursie II, I. Brudziński Ludwik, II. Rożanowski Ignacy, III. Proszkowski Jan, IV. Zachert Edmund, V. Miłoszewski Mateusz; w kursie III, I. Jaworski Bronisław, II. Wolicki Bolesław, III. Jawornicki Teodor, IV. Niedabylski Zdzisław; V. Mazurkiewicz Gustaw. Otrzymali przejścia z kursu I. do II. 1. Bądzyński Alfons, 2. Bochdanowicz Florjan, 3. Braun Józef, 4. Bystram Mikołaj, 5. Cyprysiński Antoni, 6. Czerski Ksawery, 7. Drzewiecki Felicjan, 8. Fijałkowski Zdzisław, 9. Gradowski Leon, 10. Gumiński Stanisław, 11. Holtzer Seweryn, 12. Kempisty Edmund, 13. Klimaszewski Bronisław, 14. Lauber Zygmunt, 15. Markowski Bolesław, 16. Mieszkowski Franciszek, 17. Mosakowski Antoni, 18. Nalepiński Władysław; 19. Nowosielski Seweryn, 20. Orłowski Franciszek, 21. Ossoliński Władysław, 22. Piotrowski Jan, 23. Rudzki Albin, 24. Rudzki Wiktor, 25. Siekaczyński Lesław, 26. Sierakowski Ludomir, 27. Stankiewicz Aleksander, 28. Staszewski Władysław, 29. Stępkowski Józef, 30. Wernicki Józef, 31. Wojciechowski Jan, 31. Żochowski Ludosław. Z kursu II. do III. 1. Brudziński Ludwik, 2. Brzozowski Leopold, 3. Chrzanowski Antoni, 4. Drozdowski Henryk, 5. Dunin Juljan, 6. Grabowski Wiktoryn, 7. Jaszowski Władysław, 8. Kiełczewski Władysław, 9. Knotte August, 10. Krasiński Karol, 11. Lewensztern Jan, 12. Łuczycki Bronisław, 13. Marcinkowski Gracjan, 14. Miłoszeński Mateusz, 15. Podleski Władysław, 16. Proszkowski Jan, 17. Rólbiecki Feliks, 18. Rożanowski Ignacy, 19. Sawicki Aleksander, 20. Skarzyński Bogumił, 21. Szańkowski Antoni, 22. Tański Mieczysław, 23. Tuszyński August, 24. Węgliński Leon, 25. Wolski Ludwik, 26. Zachert Edmund, 27. Zdżarski Fanstyn.

Otrzymali patenta z ukończonego kursu w Instytucie, a mianowicie na Agronomów pierwszej klassy: 1. Bartold Józef, 2. Jawornicki Teodor, 3. Kazibutowski Maksymiljan, 4. Kossakowski Konstanty, 5. Kowalski Tadeusz, 6. Maleszewski Hilary, 7. Niedabylski Zdzisław, 8. Tejchmann Ludwik, 9. Wolicki Bolesław, 10. Żaliński Juliau. Na Agronomów klassy II. 1. Białecki Ignacy, 2. Cieszkowski Henryk, 3. Czerwiński Stanisław, 4. Domaniewski Włodzimierz, 5. Domański Gustaw, 6. Dydyński ski Ignacy, 7. Gąsowski Rajmund, 8. Gobanowski Aleksander, 9. Grabowski Alfons, 10. Jaworski Bronisław, 11. Kowalski Władysław, 12. Laudyn Kazimierz, 13, Laurysiewicz Emiljan, 14. Lesiewski Kazimierz, 15. Makowski Stanisław, 16. Mazurkiewicz Gustaw, 17. Miszo Aleksander, 18. Ogonowski Przemysław, 19. Perro Józef, 20. Przyjewski Maurycy, 21. Racięcki Franciszek, 22. Rakowski Henryk, 23. Regulski Ludwik. 24. Rolski Józef, 25. Sarnowski Antoni, 26. Sikorski Bronisław, 27. Szarzyński Jan, 28. Szarzyński Antoni, 29. Szwarce Edward, 30. Wąsowicz Hipolit, 31. Wereszczaka Stefan, 32. Witkowski Klemens, 33. Zaremba Jan, 34. Zmijewski Henryk, 35. Żurawski Wiktor, 36. Żórkowski Juljan.

Marymont d. 20 czerwca (2 lipca) 1860 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Skończył się kwartał najruchliwszy pod względem wynajmu mieszkań, a w ciągu wszystkich o nie pertraktacji pokazało się, że pomimo znacznego przybytku domów, cena komornego nie zmniejszyła się wcale. Tymczasem z drugiej strony, chociaż każdy ulokował się jak mógł, przepłaciwszy nad możność widziemy jeszcze mnóstwo kart zwiastujących minszkania do wynajęcia. Jakże więc tu pogodzić drożyznę z dostatkiem, każdy przyzna że to dosyć dziwny fenomen; a z czego on wynikł? oto wprost z braku najprostszej loiki ekonomicznej. Od lat kilku widocznem było, że liczba lokali obszernych jest stosunkowo do rzeczywistej potrzeby zbyteczną. Każdy przezorny właściciel, byłby natychmiast redukował dziesięcio-pokojowe lokale do drobniejszych rozmiarów, aby go ostateczna kryzys nie zaskoczyła. U nas stało się przeciwnie: nietylko że nikt o tem nie pomyślał, ale nawet nowe powstające domy coraz więcej przymnażały *apartamentów*, nie troszcząc się bynajmniej o to gdzie będą mieszkali ludzie średniego stanu. Dzisiaj przesiliło się na dobre: część apartamentów stoi pustkami, druga wynajmuje się z wyraźną co do cen konkurencją, a właściciele zaledwie wysilili się na taką operacją ekonomiczno-finansową, że stratę na apartamentach odbijają na drobnych lokalach. Ale z tem wszystkiem, na czem że oni wtedy odbijać się będą, kiedy nareszcie i średnich mieszkań przymnoży się nie będzie na kim wetować strat wynikających z braku przezorności.

Już i dziś pomimo wspomnionej przez nas kompensaty, niejeden gospodarz czuje dobrze deficyt; ogłasza swoje apartamenta i zachwala po wszystkich pismach perjodycznych, jeden i drugi kwartał, nareszcie rok daremnie wygląda amatora, a tu podatki płacić trzeba i reperacje zarządzać; jednakże nie może zdobyć się na ten akt heroiczny ażeby niefortunne salony przeformować na skromniejsze formy, obniżyć cenę i mieć uczciwy dochód, a tym sposobem sobie i drugiemu wygodzić. Nie,—potrzeba ażeby u nas tylko notowanym był ten fakt, że jeden szuka lokalu, drugi lokatora i znaleść się nie mogą. Bezzasadne zupełnie są krzyki na właścicieli że wynajmują drogo; nie ma sensu odwoływać się do filantropji w rzeczy która jest przedmiotem przemysłu i handlu; ci co dziś mają za złe tym którzy biorą ceny drogie, niezawodnie nicby nie przydali właścicielowi gdyby jutro ceny spadły o połowę i właściciel zmuszony został bankrutować. Cena wysoka nie jest żadnem zdzierstwem, tylko miarą wartości przedmiotu w danych warunkach. Byłaby to owszem ze strony właściciela nieroztropność gdyby nie umiał korzystać z chwili. Ale nie do darowania również taka nieoględność, która w zyskach patrzy tylko na dziś i to jeszcze widzi źle. Dzisiaj płacą jeszcze dobrze i *suteryny* na mieszkania dla ludzi, i facjaty poprzerabiane ze strychów i gór do wieszania bielizny, i lada dziura bez powietrza i słońca. Ależ apartamenta nie płacą już wcale stosunkowo do zachceń właścicieli, pocóż je więc mnożyć, po co darmo marnować cegłę na pustkowia, kiedy ona dałaby się użyć do

średnich mieszkań, które przy sumiennej cenie, w momencie by się napełniły. Widać że właściciele tuszą o Warszawie, iż ona nie dziś, to jutro zapełni się samemi krezusami.

— Donoszą nam z Lublina, że w dniu 20 czerwca, pan Bayer urzędnik Banku Polskiego, przebywający w Lublinie tymczasowo, dla kuracji w Sławinku, zaczął odczyty astronomii popularnej w sali resursy Lubelskiej. Pan Bayer ma zamiar skończyć je w dwudziestu lekcjach; jest to przeciąg czasu w którym człowiek zdolny i znający swój przedmiot, może obznajmić dostatecznie publiczność z całym przedmiotem wykładanym. Na pierwszej lekcyi p. Bayer mówił ogólnie o Astronomii, zastanawiał się nad sposobem wykładu tej nauki przystępnym dla ogółu, a jednakże dającym poznać ją dokładnie, a nadewszystko wzbudzający chęć do pracowania nad nią; następnie wyliczył główne konstellacye (*gwiazdozbiory*) i sposoby poznawania tychże na niebie. Lekcyę drugą dnia 22 czerwca, zaczął opisem i pokazaniem niektórych narzędzi astronomicznych (lunet i teleskopów), następnie wyliczył i pokazał na sferze niebieskiej wszystkie koła, jakich astronomowie używają do oznaczania położeń ciał niebieskich. Następne odczyty miały być 24, 26, 27, i 29 i t. d. Dziwić się należy, dlaczego publiczność Lubelska, pomimo nadzwyczajnie nizkiej ceny wejścia (za dwadzieścia biletów 2 rs. za pojedynczy 15 kop. sr.), i dobroczynnego celu, na jaki fundusze za opłaty biletów otrzymane mają być użyte (na reperacją dwóch kościołów) zebrała się nie bardzo licznie, szczególniej na drugi odczyt. Złośliwi ludzie powiadają, że jeżeli zmniejszanie liczby słuchaczy pójdzie i nadal w tym samym stosunku, to na ostatnim odczycie nie będzie nikogo. Nie wiemy czemu tę obojętność przypisać— z pewnością nie samemu przedmiotowi wykładanemu, ani też samemu wykładowi.

— Dnia 29 czerwca, pomimo grożącej burzy, tysiące osób odprowadzało zwłoki ś. p. Bierkowskiego, Doktora Medycyny, o którego zgonie donosiliśmy, na miejsce ostatniego spoczynku. Z tego powodu pisze *Czas*: „Kto sobie na taki pogrzeb zasłużył, ten dał już o sobie świadectwo, iż śmierć jego nie dla samej tylko jego rodziny niepowetowaną stała się stratą. Wielką też istotnie poniósł stratę uniwersytet, ucząca się młodzież, miasto nasze, a nawet kraj cały i świat w ogóle naukowy. Dr. Bierkowski bowiem obok głębokiej i wielostronnej nauki, łączył w sobie niepospolity szereg tych mechanicznych zdolności, jakich potrzeba dla operatora, aby ręka jego wykonała to co wskaże teorja, aby umiejętność szła w parze z zręcznością. Pracowity i zamiłowany w swoim zawodzie, nie ograniczał się na tradycyjnej rutynie, lecz głowa jego zawsze pełna pomysłów umiała w danym razie z nieprzebranych zasobów wiedzy zadziwiające częstokroć tworzyć kombinacje i stosować je do odmiennych okoliczności, a im trudniejszem było zadanie, tym więcej czuł w sobie bodźca aby mu sprostać. Zimny na pozór, a właściwie umiejący panować nad sobą, z bezprzykładną podczas operacji przytomnością umysłu podwajał energją w razie niebezpieczeństwa i w niezwykłych przypadkach tworzył nowe metody operacji, nowe narzędzia swojego wynalazku pod swojem okiem sporządzać kazał lub poprawiał już istniejące. Nie szczędził też i własnej kieszeni, a zapas jego narzędzi służył częstokroć na użytek kliniczny. Preparata anatomiczno-chirurgiczne, odlewy gipsowe i woskowe osobliwszych egzemplarzy, były także jego dziełem, lub pod jego okiem przez uczniów sporządzane. Szczupłe fundusze przeznaczone na gabinety wydziału lekarskiego nie dozwoliły mu rozwinąć planów jego, lecz niezmordowany w pracy, sam nieraz wykonywał to własnemi rękami, czego sprawić nie było za co. Bibliografja lekarska wylicza także niemało prac jego pióra.

Aleź chcąc donieść o pogrzebie, zapuszczamy się w nekrolog zmarłego, dotykając przedmiotów specjalnych, których ocenienie należy zostawić kompetentniejszym sędziom. Dodamy tu tylko, że uczniowie ponieśli ciało zmarłego profesora na barkach swoich na sam cmentarz, poprzedzeni licznem duchowieństwem świeckiem i zakonnem. Za trumną postępowała rodzina, a następnie jako jedyne znamię godności zmarłego i jego stopnia pedele odziani w togi nieśli berła, historyczne godła uniwersytetu jagiellońskiego, a za niemi profesorowie w czarnych frakach. Niezliczone tłumy osób wszelkiego stanu, płci i wieku zumykały ten orszak pogrzebowy. Przed złożeniem ciała do grobu, uczniowie śpiewem żałobnym pożegnali swojego profesora.

We wtorek odbyło się za duszę jego żałobne nabożeństwo w kościele Marków o godzinie 10 rano.

— Gazeta francuzka *Patrie* zaleca mocno czytelnikom swoim, potrzebującym zaopatrywać się w stal i handlującym tym przedmiotem, jedną z najużyteczniejszych i najbardziej zajmujących, broszurę pod tytułem: *Rocznik konsumentów stali* przez *M. Duchamel*. To małe dziełko zawiera ważne wskazówki o rozmaitych sposobach fabrykacji stali, co do jej użycia, sdobu hartowania wreszcie wiadomości o krajach w której się ten kruszec wyrabia; oprócz tego wymienia wszystkich fabrykantów stali w Europie. *Mining Journal* podał najlepsze sprawozdanie o tej książce, twierdząc że autor w zupełności wywiązał się z przedsięwziętego zadania. *Journal de Mines Journal Technologique, le monde Industriel, l'Ancre de Saint Dizier* i wiele innych gazet również podają bardzo pochlebne o tej broszurze sprawozdania.

— Dnia 27go czerwca we środę popełniona została w Hyde-Parku samobójstwo z tak przestraszającą siłą woli, iż sprawiło bardzo bolesne wrażenie na kilku widzów przypadkowych. Jakąś osobę przyzwoicie ubraną, zdaje się Francuza widziano w pewnej odległości jak strzelił sobie z pistoletu w głowę, a gdy raz ten niebył śmiertelnym, zrobiwszy kilka kroków wystrzelił drugi raz, potem dobył jeszcze brzytwy z kieszeni, poderżnął sobie gardło i padł na ziemię. Znaleziono przy nim zegarek złoty i łańcuch, i list w który dotyczy się jekiejś kobiety zabitej przez jej męża. Policja przeniosła trupa na stacją Mountstreet i złożyła go tam dla rozpoznania i poprowadzenia śledztwa.

W drugim cyrkule Londynu w Oxfort-street odkryto zbrodnię, zdającą się być w związku z powyższem samobójstwem. Znaleziono w jednej mansardzie kobietę ściętą i przypuszczają iż to jest owa kobieta zabita przez męża, o której list nadmienia. Głowa złożona była w szafie i wiele części ciał nosiły ślady piły. Właściciel domu oświadczył, iż kobieta ta mieszkała u niego z mężczyzną, którego niewidziano już od soboty. Izba była po tokami krwi. Nazwiska żadnego dotąd niewiadomo.

Times daje kilka nowych szczegółów dotyczących samobójstwa i morderstwa odkrytego w Londynie.

Człowiek który poderżnął sobie gardło w Hyde-Parku nazywał się Antonio Dherang; był krawcem z profesji. Był on mężem młodej kobiety, którą znaleziono ściętą w domu przy Oxford-Street, i ktora według wszelkiego prawdopodobieństwa, przez niego była zabita.

Antonio Dherang miał na ciele te wyrazy wytatuowane: śmierć żonie niewiernej. Na kilka dni przed spełnieniem zbrodni mówił bratu swemu o zazdrości jaką w nim wzbudza jego żona, i wyraził się, że nie zniesie tego dłużej. Zabita kobieta nie miała 24-ch lat jeszcze, trup jej był zupełnie nagi i jak powiedzieliśmy nosił ślady piły, co wskazuje że morderca miał zrazu zamiar porznąć ciało na kawałki dla ukrycia swej zbrodni.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Times umieszcza długi nekrolog księcia Hieronima, Szczegóły życia tego męża są już powszechnie wiadome. Artykuł tak się kończy: „Król westfalski przy upadku pierwszego cesarstwa miał mało co nad 30 lat; dochodził do 70 gdy do Francji powrócił, Najpełniejsze siły lata życia przepędził w bezczynności; gdy znowu na świat wystąpił nie posiadał już potrzebnej energji do spełnienia marzeń ambicji. Pragnął może rywalizować z synowcem ale już było zapóźno i jego obecność w Paryżu służyła tylko interessom cesarza. Jako jedyny będący jeszcze przy życiu brat wielkiego Napoleona reprezentował jego epokę i jego imie, a jego osobiste podobieństwo do wielkiego człowieka służyło do obudzenia wspomnień; podobieństwo to odziedziczył syn jego. Z tych fizycznych pobudek, często umyślnie był na scenę wystawiany, a mianowicie przy ślubie teraźniejszego cesarza wystąpił zupełnie według portretów zmarłego brata w małym kapeluszu i czarnym surducie. Sędziwemu bratu narodowego francuzkiego bohatera uszło to, chociaż wyglądało trochę teatralnie. Hieronim Banaparte zakończył życie w pośród bogactw i godności, ale właściwie słońce jego zaszło już w południe, a szczęście ostatnich dni było tylko słabem jego odbiciem." Sąd dziejowy o zmarłym, w Niemczech i Anglji jest już ustalony, ale nie stosownie jest wydawać zbyt ostry wyrok nad świeżo zamkniętym grobem, śmierć jego od kilku dni już przewidywano. Dnia 23 wieczorem arcybiskup paryzki opatrzył go SS. Sakramentami, a na drugi dzień o piątej wieczorem zakończył życie. (*All. Zeit.*)

C H I N Y.

Hong-Kong 6 maja. W ostatnim liście donosiliśmy już o opuszczeniu Singapor 22go kwietnia. Po dziesięciodniowej żegludze stanęliśmy 2go maja w zatoce Hong-Kong. Przeprawa ta była bardzo pomyślną i stan zdrowia nie pozostawiał nic do życzenia mimo wielkich i dokuczliwych upałów.

Oddawna już pojęli Anglicy jak korzystnym jest punkt Singapore dla okrętów przybywających z Europy, Ameryki i Afryki. Położony jest w punkcie krzyżowania się okrętów handlujących z Chinami, Borneo, wyspami Celebes, Jawą, Sumatrą, Malakką, Siam i Kochinchiną.

W 1825 r. Hollandja ustąpiła Anglji tę wyspę nadzwyczajnie urodzajną, zdrową, pełną owoców, jarzyn i wszelkich potrzeb do życia.

Dodatek

Handel prowadzi bardzo znaczny. Miasto położone nad brzegiem morza połączone jest ze środkiem wyspy pięknemi drogami makademizowanemi. Zatoka jej jest doskonałem schronieniem dla okrętów, które przebyły niebezpieczne morza Chin, Indji, Celebes i Jawy. Ma obszerne warsztaty okrętowe, którym dostarcza pięknego drzewa, las dziewiczy pokrywający północną część wyspy.

Miasto Singapore dzieli się na trzy cyrkuły: chiński, malajski i europejski. Ostatni położony w środku dwóch innych i oddzielony rzeką od cyrkułu chińskiego.

Miasto malajskie zamieszkałe przez Malajów i Indusów, składa się z baraków i bambusowych chatek; nędzny widok przedstawia obok pięknych i wygodnych europejskich domów otoczonych wspaniałemi ogrodami.

Malajczycy jakkolwiek odważni i dobrzy marynarze, mało zajmują się handlem i równie z Indusami trudnią się rolnictwem. Dziwną jest rzeczą jak nagle rozwinęło się to miasto. W 1840 r. miało zaledwie 34,000 mieszkańców, teraz dochodzi 75,000.

Dnia 2 maja znajdowały się w porcie Hong-Kong następujące okręta, należące do wyprawy chińskiej: *Drjada* z 102 pułkiem lin. *la Vengeance* z piechotą marynarki, *le Rhône* z 2-m bataljonem strzelców pieszych, *la Forte* z piechotą marynarki, *Jura* z artylerją *Calvados* i *Isère*.

Prócz tego znajdowały się tam statki liczące się do stacji morza chińskiego jako to: *Durance, la Meurthe* i *Némésis*.

Spodziewamy się opuścić zatokę Hong-Kong w przyszłym tygodniu, udamy się zapewne do Szangaj, gdzie połączy się flotta francuzka.

Wiele statków angielskich napełnionych wojskami znajduje się w zatoce. Te statki udadzą się do wyspy Chusan, gdzie kantonować będą Anglicy i Cipaje. Nasi sprzymierzeńcy są w liczbie około sześciu tysięcy i tyluż mają Cipajów.

Statek *Rhin* z oficerami i wojskami administracji jako też z doktorami ambulansu przybył 8go maja, jenerał główno dowodzący Consin de Montauban przybył do Szangaj, zkąd wydaje rozkazy dotyczące administracji. (*Patrie.*)

F R A N C J A.

Paryż 29 czerwca. Wiadomości nadeszłe o panu Branier są więcej uspakajające, ale przez chwilę stan tego ministra był bardzo niebezpieczny i admirał Romain-Desfosés już był gotów wysadzić na ląd wojsko i zająć jaki punkt nadmorski, aby zapewnić zadość uczynienie za tę zniewagę przyczynioną reprezentantowi. Dowódcy temu naszej eskadry dane jest podobno bardzo obszerne pełnomocnictwo.

Mocne siły jakie nasz rząd wysłał do Neapolu zdają się rzeczywiście wskazywać zamiar wzięcia udziału w razie potrzeby, w wypadkach, gdyby te przybrały charakter groźny; w takim razie wojsko francuzkie wylądowałoby, dla zabezpieczenia swych krajowców i przywrócenia porządku. Wszyscy reprezentanci różnych mocarstw, pośpieszyli natychmiast wyrazić swe współczucie panu Brenier.

Sprawca zamachu nie został odkryty i niewiadomo nic, jaki rodzaj zadość uczynienia będzie musiał dać rząd neapolitański.

Patrie dzisiejsza daje bardzo szczegółowy opis kaplicy w Palais-Royal, gdzie są wystawione zwłoki księcia Hieronima. Potwierdza się zupełnie, iż prawidła etykiety nie dozwolą cesarzowi i cesarzowej być obecnemi we wtorek w hotelu inwalidów. Ale cesarz był dziś w południe w kaplicy, pokropić święconą wodą, zwłoki zmarłego krewnego. Nie postanowiono jeszcze, czy książę Napoleon ma odprowadzić do grobu zwłoki zmarłego ojca. Bądź cobądź syn byłego króla Hieronima bardzo podebno boleje i mówią, iż w chwili skonania ojca, wysłał depeszę do cesarza, zawierającą tylko doniesienie o tej smutnej nowinie i proźbę o zanoszenie do Boga modłów za pozostającemi dziećmi. Wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego oświadczyli księciu Napoleonowi swe współubolewanie.

Cztery sznury całunu trzymać będą na pogrzebie: książę Małachow, minister marynarki, minister sekretarz stanu, i książę Bassano lub książę Cambacérès.

(*Patrie*).

N I E M C Y.

Frankfurt n. M., 28 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego, przyjęto wniosek komitetu ustanowienia biegłych do wypracowania planu wprowadzenia jednakowych miar i wag w związku niemieckim. Wejmar oświadczył się przeciw sposobowi postępowania w tej okoliczności zaprotestował przeciw powzięcia postanowienia *per majora*. Prussy w bardzo obszernie rozwiniętem wotum głosowały przeciw wnioskowi. Dalsze rozprawy podamy w treści: Prussy doniosły iż jenerał Voigt-Reetz mianowany został pruskim komendantem fortecy Luxemburg i że tu stojący oddział artylerji pieszej wymaszeruje do Wahnder Haide pod Kolonią, dla ćwiczenia się w strzelaniu. Dalej rozbierano kwestje wojenne. Bawarya zastępowała W. K. Hesskie i Hesją elektoralną. (*All. Zeit.*)

S Z W A J C A R J A.

Załączamy tu tekst okólnika rady związkowej do mocarstw które podpisały traktat wiedeński. Okólnik ten wydany był w skutek ostatecznej ratyfikacji traktatu cesji Sabaudji do Francji.

„Bern, 18 czerwca 1860 r. Poselstwo sardyńskie przesłało radzie związkowej pod datą 14 b. m. ze strony swego rządu, urzędowe uwiadomienie, że izba deputowanych i senat krolestwa sardyńskiego, zatwierdzili traktat 24 marca, dotyczący ustępstwa Sabaudji wraz z jej kręgami neutralnemi, i że następnie J. K. Mość również ratyfikował ten traktat. Prócz tego wiadomo, że tegoż samego dnia władze francuzkie objęły w posiadanie Sabaudją i że w przeszłym tygodniu francuzkie wojska wkroczyły do neutralnych okręgów.

Rada związkowa powziąwszy wiadomość o tej publikacji nie może o niej zamilczyć; przeciwnie, sądzi iż powinnością jej jest przypomnieć swe poprzednie protestacje i obstając przy swoim sposobie poglądu w tym przedmiocie, odnowić obecną notą protestacje, które stale objawiała przeciw powyższemu traktatowi.

Uwiadamiając o tem p. ministra spraw zewnętrznych, rada związkowa ponawia naglące żądanie Szwajcaryi, dążące do tego, aby konferencje mocarstw były jak najprędzej zebrane i korzysta skwapliwie z tej sposobności, aby ponowić i t. d."

(*Ind. Bel*

W Ł O C H Y.

Pays ogłasza następujące wiadomości z Messyny:

Obiegła pogłoska, że dwie kolumny wojsk Garibaldego opuściły Palermo i skierowały się ku Messynie. Jedna z nich ma być dowodzoną przez pułkownika Turr. To wystąpienie oznacza nam koncentracja wojsk neapolitańskich w cytadelli Messyńskiej: Dnia 24go miało się tam znajdować wojska 20,000, a według drugich 25,000. Dowodzić niemi będzie jenerał Clari.

Zresztą prawie same tylko wojska są mieszkańcami miasta; prawie wszyscy pouciekali, a małe resztki zamykają się po domach. Niektóre ulice jak np. Fernandina, ufortyfikowano i ustawiono baterje broniące wejścia. Oczekują lada chwila starcia, a w takim razie konsulowie schronią się na okręta wojenne stojące w porcie.

Przypominamy, że te nowiny są z 24, a w owej chwili niewiedziano tam jeszcze o zamiarach króla neapolitańskiego, wprowadzenia reform i ogłoszenia konstytucji.

W dniu tym 24m w Messynie, stała w porcie fregata francuzka *Descartes*, korweta angielska i fregata sardyńska.

W Marsylji otrzymano następujące szczegóły z Messyny:

Załoga messyńska ponosi ciągle znaczne straty. Niedawno doniesiono o ucieczce całej kompanji ze zbyt wystawionego naprzód stanowiska. Udała się do obozu Garibaldego z bronią i bagażami. Sami jej oficerowie ją poprowadzili. Rząd neapolitański posławszy jenerała Alfan de la Riveira, na wysyę Ischię, mianował na jego miejsce do Messyny jenerała Clari. Wojska nie pokładają w nim zaufania, a mieszkańcy obawiają się go.

Jakkolwiek wynika z ruchów wojsk Garibaldego, iż ma zamiar atakować Messynę, to wątpią jeszcze czy głównie ją ma na celu.

Przypuszczają iż prawdopodobnie skoncentruje armją ku Messynie, i nawet uderzy kilkoma bataljonami, aby módz wygodniej wylądować w Kalabrji. Twierdzą zresztą, iż wszystko przygotowane na jego przyjęcie.

Mówiono wiele w Messynie o ciekawym fakcie. Poczta lądowa pomiędzy Messyną i Palermo, która ustała wówczas, gdy oba te miasta należały do króla neapolitańskiego, kursuje teraz z wielkiem podziwieniem wszystkich. Zdaje się, iż stanęła milcząca ugoda między powstaniem i władzami miasta Messyny, aby ułatwić to kursowanie.

Pays ogłasza następującą wiadomość:

Wielu żołnierzy austrjackich przybywa z Trjestu do Manfredonia, Bari i innych neapolitańskich portów na morzu adrjatyckiem.

Wcielani są do armji neapolitańskiej, a głównie do brygady cudzoziemskiej, złożonej z Bawarczyków, Szwajcarów i t. d. (*Nord.*)

Turyn 26 czerwca. Artykuł zamieszczony dziś w *Opinione*, sprawił żywe wrażenie. Dziennik ministerjalny mówi jaka była polityka rządu sardyńskiego, w obec pozornego zwrotu w polityce neapolitańskiej.

Cesarz Napoleon, powiada *Opinione* oświadcza, że zostawia Włochy im samym: Sardynja przyjęła i rozwinęła program narodowy; rządy francuzki i angielski ustanowiły zasadę nieinterwencji zbrojnej na Półwyspie, mimo postępów powstania; gabinet turyński musiałby zaprzeczyć swemu poprzedniemu postępowaniu, rozwinięciu jedności i narodowości, gdyby przyjął rolę pośrednika między ludem heroicznym, który ceną krwi chce okupić swe odrodzenie, a rządem, który pogardliwie odrzucał wszystkie ofiary stronnictwa liberalnego, wszystkie rady potężnych monarchów, a dziś *in extremis* proponuje ustępstwa, które mi się w gruncie brzydzi, i ze stałem postanowieniem, cofnięcia ich w danej chwili, dla zachowania jedynie swej korony".

Taka jest treść artykułu wzmiankowanego, a kończy tem, iż należy króla neapolitańskie-

go pozostawić samego do porachunku z jego poddanemi i Garibaldim. Jest to sprawiedliwa konkluzja i wywarła dla tego tylko wrażenie, że objawia mocarstwom europejskim, jakie jest stanowisko rządu sardyńskiego. Dowiedzieliśmy się, iż wczoraj wieczór przybył do Turynu, syn, czy synowiec margrabiego Villamarina z Neapolu, i natychmiast wprowadzony został do hr. Cavour, któremu wręczył depesze. Prezydent ministerjum poniósł je natychmiast do króla. Dziś rano wysłaniec poselstwa przyjęty był przez króla, który własnoręcznie wręczył mu odpowiedź, poczem natychmiast wyjechał do Neapolu. Wiele depesz telegraficznych wysłano w nocy do Paryża, obiega pogłoska, iż p. Cavour uda się do tej stolicy, aby naradzić się z cesarzem.

Tak ze wszystkiego pokazuje się, iż ustępstwa liberalne króla neapolitańskiego przyszły zapóźno; że propozycje porozumienia z Piemontem zostały odrzucone, mimo nalegania ministrów zagranicznych a szczególniej pruskiego, że Garibaldi ma już znaczne siły i rozpocznie niezadługo operacje na stałym lądzie. Obecne kroki dworu neapolitańskiego skrócą zapewne przygotowania; dyktator Sycylji pojmie zapewne, iż aby oszczędzić sobie i Sardynji kłopotów dyplomatycznych, najlepiej będzie wzbudzić powstanie w stolicy królestwa neapolitańskiego.

Nasz minister wojny wezwał wszystkich oficerów dymisjonowanych po wojnie lombardzkiej, aby jeżeli zechcą służyć jeszcze krajowi podali się do ministerjum; inni także powinni stawić się do ministerjum dla podania przyczyn niedozwalających im do powrócenia do pułków.

Nowa organizacja artylerji sardyńskiej szybko się posuwa.

Wiadomości z Sycylji i Włoch:

Rząd powstańczy w Palermo, organizuje ciągle ruchome kolumny do przebiegania wyspy. Jedna z tych kolumn udała się na rekonesaus ku Messynie i ostatniemi czasy obozowała w Polizzi.

Rząd królewski fortyfikuje mocno Messynę. Na wschód i zachód cytadelli wzniesiono nowe fortyfikacje. W centrum budują wielką redutę, mającą po bokach nieprzystępne skały i prócz tego bataljony: San-Francesko, San-Diego, Santo-Steffano, San-Carlo i Muremburg, już tak silne, uzbrojono żłobkowanemi armatami, według ostatniego fasonu. Z tej przyczyny, oblężenie Messyny będzie zapewne długie i trudne.

Piszą z Neapolu 24 t. m., że major Bosco który bił się walecznie w Sycylji i któremu Garibaldi winszował tego publicznie, otrzymał stopień pułkownika. Major Bosco raniony był przy oblężeniu klasztoru Gancia.

Proces jenerałów, którzy dowodzili w Palermo, ma zacząć się 2go lipca na wyspie Ischia. Familje oskarżonych uprzedzono, że jakikolwiek byłby rezultat śledztwa, oskarżonych król ułaskawi.

Oficerowie marynarki podejrzani o porozumienie się z nieprzyjacielem nie będą stawieni przed sąd wojenny, gdyż brak dowodów. Trzej z nich stawali przed komisją śledczą, która udzieliła im surową naganę.

Są to komendanci statków: Stromboli, Capri i Parthenope. Zapewniają iż ci oficerowie nie utracą swych komend.

Obóz w Bagnoli w bliskości Neapolu zaczyna się organizować, będzie liczny i złożony z doborowych wojsk, przeznaczonych do strzeżenia stolicy. Zapewniają iż komandor Carafa będzie mianowany posłem neapolitańskim w Rzymie, na miejsce komandora Martino, który będzie miał wydział w nowem ministerstwie. *(Patrie.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na dziś dwa tylko fakta godnemi są uwagi, jednym z nich są neapolitańskie reformy, drugim dyplomatyczne zabiegi.

Co do reform i ustępstw ogłoszonych w Neapolu, te są dzisiaj czynem dokonanym o tyle przynajmniej, że nowe ministerjum mające je wprowadzić, już jest ostatecznie złożonem, że trójkolorowa chorągiew powiewa na zamku królewskim, i że nowy gabinet obiecuje szczerze i bez cofania się przeprowadzać w czyn nowe instytucje, jakkolwiek ma silną wolę utrzymać spokój i porządek publiczny.

Niedaleka przyszłość pokaże, o ile powiedzie się ministrom z tym nowym programatem. Zanim jednakże zagadka zostanie rozwiązaną, widzimy że przykład Neapolu pociąga Rzym za sobą, w którym również stanowczo myślą o ustępstwach. Depesza z Rzymu przez Wiedeń donosi, że w tym celu odbyła się tam długa konferencja, złożona z kardynała Antonelli, jenerała Lamoricière, hrabiego Merode i austrjackiego posła. Dowiadujemy się także z dzisiejszych wieści, że bezpośrednim skutkiem programatu nowej polityki w Neapolu, jest podobno cofnięcie przez Garibaldego postanowienia wyrażonego w odpowiedzi danej przez niego palermeńskiej municypalności; obecnie dyktator zgadza się podobno na wyrzeczenie przyłączenia wyspy Sycylji do Piemontu, wykonanie jednakże odkładając do bardziej stosownego czasu.

Co do zabiegów dyplomatycznych, to te przedewszystkiem przekonywają nas raz jeszcze, że nie wszystko co wydaje się niedorzecznem, w sferze abstrakcyjnej ogólnych idei, uznanem jest za takie w sferze praktycznej polityki, jak nie każda myśl piękna, w praktyce pożytecznąby się okazała. Wszystkie dzienniki europejskie uznawały za niemożebny wszelki szczery zamiar związku Neapolu z Piemontem, tak im niepodobną sama myśl o nim się wydawała. Z licznych oznak jednakże przekonywamy się, że starania o przyprowadzenie do skutku zamiaru tego były robione na większą skalę, aniżeliby się nawet domyślać można było. Lecz ponieważ zadaniem polityki nie chcącej mnożyć sobie na przyszłość kłopotów jest jak najbardziej godzić praktyczne postępowanie z zasadami, więc też p. Villamarina syn powiózł już do Neapolu odpowiedź odmówną na projektowany sojusz.

Dotąd jednakże rozchodzą się pogłoski, że układy będą mogły być napowrót zawiązane na podstawie ustąpienia Sycylii Piemontowi i że w tym celu nawet mają przybyć z Neapolu dwie znakomite osoby do Turynu, jak również, że hr. Cavour dla tego tak, za pośrednictwem wysłanego La Farina, przyśpieszał wyrzeczenie w jakikolwiekbądź sposób przez Sycylją postanowienia przyłączenia się do Piemontu, aby mając za sobą powagę czynu dokonanego łatwiej przeprowadzić podobne układy uzyskać ustępstwo od Franciszka II.

Bardzo to jest prawdopodobnem, że pan La Farina i książę Torrearsa bardzo usilnie pracowali nad przyśpieszeniem tego postanowienia, bardzo być może również że hr. Cavour nie pozostawał dla ich zabiegów obojętnym, to wszystko się zgadza nawet z zasadami dwóch pierwszych mężów stanu i kierunkiem polityki ostatniego, lecz daleko odtego jeszcze do ukrytej myśli i charakteru jaki tym zabiegom chcą przypisywać. Dosyć jest rzucić okiem na jedno tylko z d. 27 czerwca posiedzenie parlamentu turyńskiego aby się przekonać, czy odważyłby się w Piemoncie, nie tylko tak poświęcający się i oddany interesom narodowym gabinet jak gabinet Cavoura, ale nawet jakikolwiek, dbający o zachowanie siebie, gabinet ministrów na układy któreby go okryły niesławą i w zamian drobnej korzyści, pozbawiły Piemont tego stanowiska i tych korzyści jakie osiągł stojąc na niem.

Wieść wzmiankowana przez nas, nosi na sobie wyraźne cechy pochodzenia od ludzi oddalonych od sfer rządowych, a bawiących się w dyplomatyczne kombinacje. Poświęciliśmy jej jedakże tyle miejsca aby zwrócić uwagę na zabiegi pp. La Farina i Torrearsa w Sycylji, zabiegi których owocem mógł być przyśpieszony adres urzędu municypalnego w Palermo i dymissja Torrearsa, jak również i dla zwrócenia uwagi na stan opinji publicznej w Turynie. *(Patrie).*

Londyn, 30 czerwca. Król belgijski powrócił wczoraj w południe do Ostendy.

Londyn, 1 lipca. Według urzędowej depeszy rząd neapolitański bezwarunkowo zwrócił oba zabrane parowce Garibaldego.

Według *Observera* sprawozdanie z angielskich przychodów państwa za ubiegły kwartał jest zadowalniające.

Londyn, 2 lipca. Morning-Post powiada, iż ustępstwa poczynione przez króla neapolitańskiego, skłoniły Garibaldego do przyśpieszenia anneksji.

Wiedeń, 2 lipca, wieczorem. Według wiadomości z Turynu, z dnia wczorajszego rząd sardyński nie ma zamiaru ani przyjmować propozycji neapolitańskich, ani ich odrzucać, lecz tylko zwlekać.

Z Rzymu donoszą, że dnia 27 t. m. Papież miał czterogodzinną konferencją z kardynałem Antonelli, jenerałem Lamoricière, hrabią Merode i posłem austryackim, w przedmiocie zamierzonych ustępstw.

Paryż, 1 lipca. Monitor w swem sprawozdaniu z posiedzenia ciała prawodawczego wzmiankuje o projekcie prawa dotyczącego powołania do wojska 100,000 ludzi z klassy roku 1860.

Marsylja, 30 czerwca. Wiadomości z Neapolu z d. 28 czerwca dziesiątej godziny wieczorem, donoszą, iż tego wieczoru miały jeszcze tumultuarne zgromadzenia na ulicy Toledo.

Ministeryum Spinelli, ukonstytuowało się.

Dziś odbędzie się ceremonja inauguracji chorągwi włoskiej.

Marsylja, 30 czerwca, wieczorem. Listy z Neapolu z 26 donoszą, iż król ogłosił akt najwyższy datowany z Portici.

Artykuł trzeci brzmi dosłownie w ten sposób: „Układ stanie z J. K. M. królem Sardynii w celu zapewnienia wspólnych interesów obojga królestw włoskich.”

Policja jest w rozprzężeniu. Król jest niebezpiecznie chory.

Piszą z Rzymu, iż z okazji rocznicy koronowania Papieża ułaskawiono zupełnie lub skrócono kary 70 więźniom politycznym na całkowitą liczbę 212.

Dwa irlandzkie bataljony zajęły wczoraj koszary w Rzymie.

Pomiędzy Szwajcarami trwa ciągle dezercja.

Turyn, 29 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Cabella żądał od ministerjum objaśnień czy pożyczka jest prze-

znaczona do pokrycia obecnego deficytu na wszelkie mogące się zdarzyć przypadki; ganił sprzeczność zachodzącą w sprawozdaniach ministerjum i komisji, i głosował w końcu za pożyczką, w nadziei że ministerjum pokieruje się energiczną, niezależną od Francji polityką. Satorelli głosuje za pożyczką, w nadziei iż rząd stanie na czele obecnego ruchu.

Genua, 29 czerwca. Bertani, ajent Garibaldego wzywa usilnie Włochów o pożyczkę dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb dyktatora.

Bononja, 26 czerwca. Trybunał pierwszej instancji skazał biskupa Ratta na trzyletnie więzienie i dwa tysiące lirów kary, „za nieposłuszeństwo prawom państwa."

Madryt, 29 czerwca. Rząd przedstawił kortezom projekt prawa wyborczego. Liczba deputowanych oznaczona jest na 389. W każdym okręgu minimum, wyborców będzie 300. Deputowanemi nie mogą być urzędnicy, z wyjątkiem samego miasta Madrytu i ambasadorów i ministrów pełnomocnych. (*Staats. Anz., Ind. Belge.*)

Najnowsze powieści francuzkie.

Lubo świetne czasy romansu we Francyi, a jak się zdaje i u nas, bezpowrotnie przeminęły, z tem wszystkiem *powieść*, jako jedna z form najprzystępniejszych i najpowabniejszych do wypowiedzenia myśli ożywiających społeczeństwo w danym czasie, znakomite zawsze zajmować będzie miejsce w literaturze każdego narodu. Nie zaleje jej, jak obecnie we Francyi, ani powódź broszur politycznych, ani dziennikarskie gadaniny o losach Europy, a jak u nas, nie zniechęcą od niej *liche ramoty*, któremi nas ostatnie czasy obdarzyły... Otóż kiedy bez powieści zawsze trudno się obejść, a czasem nie podobna, nie od rzeczy więc będzie dowiedzieć się, co się pisze w tym rodzaju u obcych, aby przez porównanie trafniejszego nabyć wyobrażenia o własnych utworach. Na ten raz podajemy króciutką wiadomość o powieściach francuzkich, które się w ostatnich czasach ukazały. Z pobieżnego tego przeglądu, przekonamy się, że prawie wszystkie rodzaje powieści mają swoich przedstawicieli, i że różnorodne opinie religijne, filozoficzne i polityczne odbiegłszy urzędowych swych rozprawiaczy, schroniły się pod lekką szatę wdzięcznej opowieści.

Zaczynamy od utworu pani Sand, p. t. *Jean de la Roche* (tom jeden). Każdy genialny pisarz przechodzić musi, mianowicie w początkach swego zawodu, czyszczowy ogień krytyki, stając się przedmiotem pochwał i nagan zarówno przesadzonych. Nikt zapewne dłużej w tym ogniu nie zostawał od autorki *Lelii*, a nie wiemy nawet czyli i obecnie, pomimo wysokiego stanowiska jakie w powieściarstwie zajmuje, wolną jest od niego. Jeśli namiętne porywy zranionej duszy, odziane w szaty bujnej wyobraźni wydały na świat te ekscentryczne utwory, co tyle wrzawy, tyle krzyków i zgorszenia sprawiły; za to w późniejszych tyle artyzmu i prawdziwej poezyi znajdujemy, że nie wolno jest bez popełnienia niesprawiedliwości odmówić pani Sand niepospolitego talentu. Wszystko czego się dotknie jej pióro, nabiera życia i wdzięku niezwykłego, dowodem tego powyżej zacytowane jej dzieło; proste w swej treści, bez żadnych naciąganych intryg i effektowych kolizyi, a jednak tak idealne, tak piękne. Treścią tego utworu jest miłość zrodzona w szlachetnem sercu, która w miarę napotykanych przeszkód olbrzymieje, dochodząc do najwyższej potęgi, bo do poświęcenia, w rzeczywistości prawie nie bytującego. Ztąd też, zdaniem krytyków, bohater trochę w przesadnych kolorach, jest wystawiony.

Co do nas, nie robimy autorce z tego zarzutu gdyż uważając powieść za utwór poetyczny, wiemy dobrze, iż należy nawet wyidealizować główne postacie, aby się lepiej uwydatniły. Dla tego wdzięcznym być raczej czytelnik powinien autorce, iż go ze zbyt dotykalnego egoizmu wprowadza w świat tak piękny, idealny, a jednak naturalny i nieprzekraczający granic prawdy estetycznej.

Zupełnie odmiennego doznajemy wrażenia po przeczytaniu *La famille Guillemont*, z którą uprzednio zapoznał nas autor w odcinku *Journal des Débâts*. P, Amadeusz Achard przedstawia tu *poczciwą*, oszczędną, ale też nie grzeszącą zbytecznym rozumem kupiecką rodzinę, dla której interes, pieniądz, są najwyższym celem zachodów ziemskich; miłość, poświęcenie i w ogóle każde szlachetne uczucie jest dla niej towarem zakazanym. Jakże pocieszni ci Guillemontowie w swej monotonnej regularności, w swych przyzwyczajeniach i wyobrażeniach. Z taką prawdą odmalował autor tego rodzaju indywidua, iż przyznać im można charakter uniwersalny; nie tylko w Paryżu spotkać się z niemi można. U nas w Warszawie pełno takich niemieckich Guillemontów: poczciwi, bo nic nikomu potajemnie nie zabrali; porządni, bo nie tylko w całem chodzą odzieniu, lecz mają kamienice własne; rozsądni, ba mądrzy, bo ze wszystkiego i ze wszystkiego korzystać, i grosz ściągać umieją; ale za to, jak brudni, jak zimni, jak głupi, jeśli nie idzie o pozyskanie najmilszego im grosza. Komuż nieszczęście da zbliżyć się do takiej rodziny, przestraszy się widząc jak starzy, młodzi, dzieci nawet rachują, to ich modlitwa, to ich poezya, ich życie.

Do takich to ludzi dostała się prześliczna i cnotliwa Henryeta, idąc za jednego z Guillemontów. Łatwo wyobrazić sobie co wycierpieć musiała. Pełna życia i młodzieńczych uniesień dla wszystkiego co piękne i wzniosłe, żywcem do grobu wstąpiła. W tem zjawia się młody Jan Paweł, podróżnik-artysta, daleki krewny Guillemontów, a jeszcze dalszy od nich rozumem i sercem. Naturalnie nie mógł on pozostać obojętnym na widok uwięzionego anioła, wtedy rozpoczęła się ta cicha, tłumiona wewnętrzna walka, między obowiązkiem i cnotą, a namiętnemi marzeniami.

Oto jest tło, na którem autor biegle rozwinął charaktery swoich bohaterów i bohaterek. Wszędzie głęboka znajomość serca ludzkiego, a szczególniej niewieściego.

Przechodzimy do innego rodzaju powieści. P. Erckman-Chatrian w swoich *Contes fantastiques* widocznie idzie w ślady niezrównanego dotąd Hoffmana, i trzeba przyznać, iż mu się *niekiedy* dość szczęśliwie udaje jak np. w szkicu *Entre deux vins*. Powiadamy niekiedy, bo powieść fantastyczna, jeśli na pozór zdaje się łatwą, gdyż gotowego dostarczają jej materyału, legendy, podania ludowe, przesądy, wreszcie dziwadła własnej wyobraźni; to w istocie jest najtrudniejszą i rzeczywistego wymaga talentu. Nie tak bo i łatwo owładnąć czytelnikiem do tego stopnia, aby najniepodobniejsze rzeczy wziął za rzeczywistość; potężną musi być forma, kiedy nią oczarowani, upojeni, szalejem wraz z poetą i najekscentryczniejsze widziadła bierzemy za prawdę. Bardzo mało komu powiodła się powieść fantastyczna w rodzaju hofmanowskiej, chociaż tylu jej próbowało. Był czas, iż i w naszej literaturze spotykaliśmy się z podobnemi pokuszeniami, które zamiast artystycznego utworu dawały nam jakiegoś dziwoląga, budzącego raczej odrazę, niż zajęcie, wyłączając ztąd utwory Eleonory Sztyrmer.

Z innego rodzaju powieścią fantastyczną wystąpił Henryk Rivière. W jego *Pierrot* i *Caïn*, fantastyczność i mistyczność łączy się z refleksyą, w guście genialnych, choć wielce zabujałych i ekscentrycznych utworów przedwcześnie zgasłego amerykańskiego pisarza Edgara Poe. Rivière tak samo jak Poe, mówi p. Claveau w *Revue Contemporaine*, ze skalpelem w ręku dotyka się najtajniejszych włókien serca ludzkiego: z jednoczesnych badań zjawisk fizycznych i psychologicznych, tworzy jedną całość, którąby pod pewnym względem można nazwać kursem patologii porównawczej. Szczególniejszy stosunek zachodzący między przyczynami fizycznemi, a skutkami moralnemi stanowi główną osnowę całej kompozycyi. Sam nawet fatalizm w swoim najfantastyczniejszym rozwoju odznacza się ścisłą logicznością. *Pierrot* jest historyą, czy też romansem, jakiegoś monomana, który przeszedłszy wszystkie fazy obłędu, pada w końcu jego ofiarą. *Caïn* znów przedstawia doskonale straszną expiacyą człowieka, który powodowany zazdrosną żądzą sławy, zostawia przyjaciela w niebezpieczeństwie, a tem samem staje się przyczyną jego śmierci. Zbrodnią tę przychodzi mu odpokutować niesłychanemi cierpieniami fizycznemi i moralnemi, których obraz ścina krew w żyłach czytelnika....

Powieść ludowa nie leży także odłogiem u Francuzów; znalazła ona obecnie dzielnego przedstawiciela w młodym Alzatczyku p. Aleksandrze Weill, który we wstępie do swoich *Histoires de village*, tak mówi: „Chłopa dotąd w literackich utworach, zwykle przebierano za szlachcica, lub też wystawiano go jako niezgrabiasza i grubianina"... Otóż pan Weill, który urodził się w chacie wieśniaczej i przez lat dwadzieścia przestając z ludem, poznał go z duszą i ciałem, postanowił odmalować go w jego własnym, rodzinnym stroju. Zastrzega sobie wszakże autor, iż w powieściach jego, postaci do nich wprowadzone, pomimo całej prawdy, muszą być nieco wydatniej zarysowane, a przez to zidealizowane. Obrazki też jego przedstawiają nam obyczaje, zwyczaje, przesądy, a zarazem gorącą wiarę i szlachetność wieśniaków francuzkich, nie w suchym, wiernym, jakby statystycznym opisie, lecz artystycznie wymodelowane i ożywione poetycznym talentem autora. Myli się wszakże p. Weill, utrzymując, iż on dopiero pierwszy, wiernie choć poetycznie zamierzył lud wiejski malować, gdyż w literaturze powszechnej, a mówiąc nawiasem i w naszej, nie na jedno dziełó w tym duchu pojęte mógłby natrafić. Dość tu wymienić niepospolitego talentu Andersena, który tak wdzięcznie, a jednak zgodnie z prawdą maluje nam sceny ludowe. Jakkolwiek powiastki p. Weill: *Selmeli*, *Gertrude et Udille*, *Lentz et Lory*, z przyjemnością i zajęciem czytać się dają.

Na zakończenie tego przeglądu, wspomnieć nam wypada o humorystyczno-satyryczney powiastce pana Ruffini, pierwotnie napisanej po angielsku, a teraz przetłomaczonej na język francuzki p. t. *Decouverte de Paris par une famille anglaise*. Są to pocieszne przygody pewnej rodziny angielskiej, składającej się z ojca, matki, trzech córek, i wyrostka siedmnastoletniego, jako godnych reprezen-

tantów zamożności, ciemnoty, pretensyi i przesądów spanoszonego kupca londyńskiego. Paragrinowie, nazwa tych podróżników, przybywają na przemysłową paryzką wystawę, nie dla tego, żeby ona ich obchodziła, lecz że to jest w dobrym tonie, i że tego dała przykład sama królowa. Przybywszy do Paryża, nocują w powozach najętych, biorąc pierwszy z brzegu magazyn alei Montaigne za pałac wystawy. Takich dudków, naturalnie, oszusty paryzkie mistyfikują i różnemi sposobami wyłudzają od nich szterlingi. W pewnej restauracyi spotykają nasi peregrynanci niby jakiegoś lorda i margrabiego, którzy przez grzeczność wymieniają im banknoty angielskie na papiery francuzkie kradzione. Gdy u anglika spostrzeżono owe papiery, wpakowano go do kozy, z której po tysiącznych kłopotach wydostawszy się, wraca do kraju, nie mędrszy jak gdy z niego wyjeżdżał. Łatwo się domyśleć, ile komicznych sytuacyi na podobnem tle autor mógł nakreślić. P. Ruffini, którego pewne dzienniki koniecznie chciały zrobić baronem, pochodzi z Genewy, lecz długo przebywając w Londynie, włada językiem angielskim, jak ojczystym. Nadto jest on znanym tak w angielskiej, jak i francuzkiej literaturze z dwóch romansów politycznych p. t. *Lorenzo Benoni* i *The doctor Antonio.*

J. P.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 3 lipca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	104	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84 5/8	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	88 3/4	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	89 3/8	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	89	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78 5/6	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149 3/4	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77 3/4	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. cent:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 25	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	189 60	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48 7/8 tal., na jesienną dostawę 48 5/8 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 3 lipca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			93	22	92	72
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	94	14	91
Wexle						
Berlin . . .	.100 Tal.	2 M.	100	57 1/2	100	35
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	.100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	152	25	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	67 1/2	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	79	20	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 3 1/3
od Listów Zastawnych kop. 1 5/6

Bank polski.—Podaje do wiadomości, że w dniu 22 czerwca (4 lipca) r. b., o godzinie 12ej z rana, w sali posiedzeń banku polskiego, odbędzie się publiczna licytacja, przez opieczętowanie złożyć się mających deklaracji, na dostawę uklepek na beczki solówki, dla warzelni soli w Ciechocinki przez trzy lata, 1861, 2 i 3, po 20,000 kóp rocznie, czy i w ogóle 60,000 kóp.—Warunki tej dostawy przejrzeć można każdodziennie, wyjąwszy dnie świąteczne w biurze naczelnika zakładu warzelni soli w Ciechocinku Ważniejsze z tych warunków są następujące: Klepki powinny być łupane z drzewa sosnowego, zdrowego, bez sęku i dziur, według rozmiarow oznaczonych w warunkach. Cena klepek z dostawą do warzelni, ustanowiona jest kop. 38 za kopę. Kontrakt zawarty będzie z podejmującym się dostawy, za najmniejszą cenę. Od należytości za klepki przypadającej, odtrąca się na zasadzie ogólnych rozporządzeń, jeden od sta, na fundusz stowarzyszenia górniczego, a nadto utrzymujący się przy dostawie, poniesie koszta ogłoszeń licytacji. — Do licytacji żądane jest vadium w kwocie rs. 760, a na kaucją do samej dostawy rs, 1900, w gotowiźnie, lub papierach publicznych procentowych. Dostawa powinna się rozpocząć zaraz za otwarciem spławu 1861 r., a ukończyć przed zamknięciem żeglugi 1863 r.—Mający chęć podjęcia się tej dostawy, mają złożyć deklarację podług powyższego wzoru, bez skrobań i przekreśleń napisaną, i opieczętowaną, pod adresem: „Do rąk własnych prezesa banku polskiego" z napisem: „deklaracja na dostawę klepek dla warzelni soli w Ciechocinku."—Deklaracje takowe, przy których dołączony być winien dowód na złożone vadium w kasie banku polskiego, przyjmowane będą do dnia 22 czerwca (4 lipca) r. b., do godziny 12ej w południe.—Warszawa dnia 27 maja (8 czerwca) 1860 r.—Za prezesa, vice prezes, rzeczywisty radca stanu, S. Szemioth.—Naczelnik kancelarji radca kolegialny, G. Radyński.

Wzór do deklaracji.—Wskutek ogłoszenia banku polskiego z dnia 27 maja (8 czerwca) r. b., nro 13,539, składam niniejszą deklaracja, iż podejmuję się dostawić do zakładu warzelni soli w Ciechocinku, klepek na beczki solówki, podług opisu warunkami licytacyjnemi, mnie znanemi objętego, przez trzy lata; 1861, 1862 i 1863, po 20,000 kóp rocznie, czyli w ogóle 60,000, poddając się wszelkim zastrzeżeniom, warunkami licytacyjnemi objętym, za cenę (tu wypisać literami cenę kopy klepek). Dołączam dowód na złożone vadium, po które gdybym przy dostawie nie utrzymał się, sam się zgłoszę. Mieszkam....... pisałem dnia... (imię i nazwisko) Adres: „Do własnych rąk prezesa banku polskiego. Deklaracja na dostawę klepek do warzelni soli w Ciechocinku."

Przyjechali do Warszawy.

Bielicki Jan ob. z Domaradzyna nr. 556, Biesiekierski Marjan sędzia pokoju z Włocławka nr. 585, Bogusławski Włodz. ob. z Faliszewa nr. 584, Boski Juliusz ob. z Bobrownik nr. 1306, Czyński Józef ob. z Ostrowąsa nr. 556, Dwernicki Jan ob. z Cyganówki nr. 476, Dąbski Józef ob. z Leszczów nr. 585, Dobrosławski Fortunat obyw. z Jangrot nr. 603, Domański Edmund ob. z Kurdwanowa, nr. 584, Grabowski Maks. hr. z Żukowa nr. 476, Gołembiewski Józef ob. z Gutkowa nr. 500, Iżykowski Ant. ob. z Strękowa nr. 2673, Jackowski Józef, sędzia pokoju z Glinojecka nr. 570, Kruszewski-Skarbek Ant. ob. z Lipna nr. 414, Kuczborski Alfons ob. z Węglewic nr. 584, Komirowski Lud. ob. z Brzezinka nr. 585, Lipski Ign. ob. z Chotczy nr. 570, Lipski Karol ob. i Lesiewski Jan ob. z Rataj nr. 570, Łuszczewski Wiktor ob. z Rzeczkowa nr. 601, Mierzejewski Hipolit ob. z Leszczydołu nr. 585,

TEATR WIELKI. Jutro: *Modniarki.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 22 czerwca (4 lipca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*